

By? jak soczewka.

Wszystkie dzisiejsze czytania przedstawiaj? nam ?wiadectwa zmartwychwstania Jezusa. W pierwszych dwóch daje o tym ?wiadectwo Szymon Piotr, ten, który przestraszony pojmaniem Jezusa, zdradzi? Go w Wielki Pi?tek. Teraz w dniu Pi??dziesi?tnicy stoi odwa?nie wobec mieszka?ców Jerozolimy. Potwierdzaj?c swoje s?owa prorocstwem Dawida mówi, ?e ten, „którego przybili?cie r?kami bezbo?nych do krzy?a i zabili?cie, Bóg wskrzesi?, zerwawszy wi?zi ?mierci, gdy? niemo?liwe by?o, aby ona panowa?a nad Nim”. To odwa?ne ?wiadectwo i wyrzuty, wobec tych, którzy pi??dziesi?t dni wcze?niej krzyczeli do Pi?ata „ukrzy?uj Go!”, mia?o miejsce po otrzymaniu Ducha ?wi?tego. Spotkanie z Jezusem Zmartwychwsta?ym by?o dla Aposto?ów tak przekonuj?ce i porywaj?ce, ?e nie wahali si? ju? ani chwili, przed daniem ?wiadectwa, a? do oddania ?ycia. Od tego dnia, a? do naszych czasów, mimo ogromnych prze?ladowa?, nikt nie potrafi? zatrzyma? rozwoju Ko?cio?a na ca?ym ?wiecie.

W swoim pierwszym Li?cie aposto? Piotr zaprasza nas wszystkich, aby?my sp?dzali czas swojego pobytu na ziemi jak na obczy?nie. Kto spotka? Jezusa prze?y? Niebo i dlatego d??y w?a?nie do Nieba. ?yje na ziemi, ale tutaj ju? nie czuje si? w domu. Czuje, ?e ziemia jest ojczyzn? tylko tymczasow?. Rozumie, ?e ma jedno zasadnicze zadanie: by? jak soczewka, która skupia otrzymane promienie mi?o?ci Bo?ej i kierowa? je do ka?dego spotkanego cz?owieka. Ewangelia przedstawia nam wspania?y epizod spotkania uczniów z Jezusem Zmartwychwsta?ym na drodze do Emmaus. Jest niedziela. Dwaj uczniowie, jeszcze w szoku z powodu m?ki i ?mierci Jezusa, id? do miejscowo?ci nie daleko od Jerozolimy i rozprawiaj? ze sob? o tym, co si? wydarzy?o od Wielkiego Pi?tku do niedzielnego poranka. S? bezradni, zdezorientowani. Jezus do??cza do nich jak zwyk?y, przypadkowy podró?ny. Zaczyna si? rozmowa. „Có? to za rozmowy prowadzicie ze sob? w drodze?” Dziwne pytanie. „Ty jeste? chyba jedyny z przebywaj?cych w Jerozolimie, który nie wie, co si? tam w tych dniach sta?o”. Jezus udaje, ?e nie wie. „Có? takiego?” Oni opowiadaj?. Z ich narracji mo?na dostrzec, co my?leli o Jezusie i czego od niego oczekiwali. Zatrzymajmy si? na chwil? przy ich wypowiedziach, bo one mog? rzuci? ?wiat?o na nasze ?ycie. Mówi?, ?e Jezus by? prorokiem pot??nym w czynie i s?owie. Natomiast nie mówi? o Nim, jako o Mesjaszu, co mo?e znaczy?, ?e tylko Piotr i niektórzy z Aposto?ów ju? dostrzegali w Jezusie Mesjasza. Ciekawa jest te? kolejno??, z któr? okre?laj? pot?g? Jezusa. Mówi?, ?e by? prorokiem pot??nym w czynie i s?owie. Najpierw w czynie, a potem w s?owie. Je?li i my chcemy ?wiadczy? o Bogu, musimy najpierw czyni? a potem mówi? i tylko o tym mówi?, co znajduje potwierdzenie w naszych czynach. Uczniowie spodziewali si?, ?e Jezus wyzwoli Izrael z okupacji Rzymian. Jeszcze nie dotar?o do nich, ?e Jezus nie przyszed?, by dokona? wyzwolenia politycznego, lecz aby nas wyzwoli? z niewoli grzechu. Dziwimy si?? Czasem i nam si? zdarza, ?e oczekujemy od Jezusa i Jego Ko?cio?a rozwi?zania problemów spo?eczno-politycznych, zamiast pomocy, aby sta? si? lepszymi lud?mi, aby rosn?? w mi?o?ci do Boga i do cz?owieka. W?a?nie od wzrostu mi?o?ci rozpoczyna si? najpewniejsza i dost?pna dla wszystkich droga by rozwi?zywa? problemy tak?e te spo?eczno-polityczne. Uczniowie byli przera?eni, zdezorientowani s?ysz?c, ?e grób Jezusa by? pusty.

Czasem równie? w naszym ?yciu mog? by? momenty, kiedy nie wiemy, co si? z nami dzieje, z nasz? rodzin? czy wspólnot?, ze spo?eczestwem. Jeste?my zdezorientowani. Uczniowie z

Emmaus zrozumieli wszystko, co Jezus im wyjaśniał, kiedy Go rozpoznali. Również i my, możemy dużo mówić ludziom o Ewangelii. Oni, jednak bądź wierzyli dopiero wtedy, kiedy doświadczyli Jego obecności w nas i wśród nas. Tak zdarzyło się w historii opowiedzianej przez pewnego pielęgniarkę.

“Od kilku miesięcy przybywa na naszym oddziale dziewczyna chora na raka. Jedna z wielu leczonych w ciągu lat. Ona jest, jednak inna. Nie ma smutnej twarzy, lecz jest zawsze pogodna. Czeki zawsze z cierpliwością, znosi każdą cierpienie.

Pewnego razu, kiedy została poddana chemioterapii, spojrzałam na jej przepiękną twarz. Niebieskie oczy były piękne i czyste, a jej wargi lekko się ruszały: modliła się. To wszystko wypełniło mnie podziwem, zafascynowało mnie.

Kiedy pytam ją, jak potrafi być tak pogodna przy takiej bolesnej terapii odpowiada, że jest chrześcijanką i że dlatego cierpienie dla niej ma sens, jeżeli ofiarowane Jezusowi.

Nie rozumiem, bo nie jestem chrześcijanką, ale od tego momentu, kiedy ją poznałam, stało się dla mnie jasne, że po śmierci musi coś być; jest to ewidentne w jej osobie, w jej sposobie bycia.

Jeżeli Jezus miał oczy, według mnie musiały być takie jak tej dziewczyny, która potrafi kochać więcej niż ja, która budzi pokój i pogodę ducha samym spojrzeniem. Jej obecność mnie przemieniła, pozwoliła doświadczyć radości wcześniej nie znanej”.

ks. Roberto